Rok III. Nowy Sącz, 15. czerwca 1902. Nr. 12.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 10 czasopisma „Sądeczanina“ z dnia 15. maja 1902 artykuł pod tytułem: „Ludzie czy szakale“ w samym tytule i w ustępach od „Trudno sobie wyobrazić“ do „rozpaczy i rewolucyi“ i od „Ludność nasza“ do „galicyjskich podatników“ z powodu tytułu użytego odnośnie do wyż wyrażonych ustępów artykułu zawiera znamiona występku z §§. 300, 491 i 492 u. k. i art V. ustawy z 17/12 1862 N. 8/63 Dz. pp. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. władzom rządowym oraz wyszydza i poniża i na publiczne urągowisko wystawia c. k. władze skarbowe. Wprawdzie autor artykułu przedstawia ustępy wyż wyrażone jako ustępy mowy posła E. Breitera w Radzie państwa wypowiedzianej, to jednak nadając tej mowie tytuł „Ludzie czy szakale“ oraz wyrywając z całości poszczególne ustępy tej mowy, przez podanie tych ustępów w związku z tytułem wyciąga z nich samoistne wnioski w obec czego też artykuł ten jako prawnie dozwolone powtórzenie mowy w Radzie państwa wypowiedzianej traktowanym być nie może.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Sądeczanina“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 22. maja 1902. — Morelowski.

Nasz obowiązek.

Im większe narodowi jakiemu grozi nieszczęście, im częstsze i groźniejsze czynią nań wrogowie zamachy, tem silniej budzić się w nim powinna świadomość samoobrony i umysł baczniej wytężać się powinien, na czem ta samoobrona polega. A taką chwilę przechodzi obecnie nasze społeczeństwo.

W ślady zapędów rusyfikacyjnych z olbrzymim naporem idzie hakatyzm, walcząc o lepsze z Pobiedonoscewami i im podobnymi na zgubę naszego narodu, — dzień każdy przynosi nam z obydwóch zaborów wieści coraz smutniejsze i prawie do prawdy niepodobne. A my trwonimy słów dużo, lejemy może nawet łzy nieopatrzne, tylko w dziedzinę *czynu*, który jedynie silnymi uczynić nas zdoła, wstępujemy nader rzadko.

W chwili gdy coraz bardziej uciska nas żelazna obręcz niewoli, gdy napływ obcy dusi nas i gniecie, nikt nie zaprzeczy, że obrona nasza polega przedewszystkiem w zadaniu *podniesienia oświaty ludu i przemysłu krajowego*.

O oświacie przynieśliśmy już kilka ogólnych artykułów, — dziś słów kilka poświęcić pragniemy sprawie krajowego przemysłu.

Zainteresowała ona nadto nasz ogół, by wreszcie nie zrozumiano wartości i znaczenia *ukrajowienia i umiejscowienia* przemysłu, by nie poznano, żeśmy dość światli i silni, dość dobrzy synowie tej ziemi, abyśmy cokolwiekbądź kupując nie spytali *o pochodzenie towaru*, lub nie dbali o to, by wyrabiano go w kraju, by *kupowano krajowy*.

Zbobycie przemysłu krajowego jest rzeczą trudną, a mają go głównie narody, posiadające byt polityczny i cła do dyspozycyi. Lecz jak z jednej strony są także i narody mające byt polityczny a nie dość rozwinięty przemysł krajowy, n. p. drobne państwa bałkańskie a nawet i Włochy, tak z drugiej strony także i narody, walczące o byt polityczny mają wysoką industryę n. p. Czechy i dążą stale do coraz większego rozwoju.

W każdym jednak razie, nie ulega wątpliwości, że naród nie posiadający własnego, dobrze rozwiniętego przemysłu jest słabszy od narodu, który go posiada, — *dobrobyt jego jest mniejszy*, a co za tem idzie, także *niższy stopień kultury* i mniejszy zasób żywotności. Jest tedy sprawa rozwoju przemysłu krajowego nietylko postulatem ekonomicznym *ale i politycznym*.

Na temat podniesienia przemysłu krajowego napisano bardzo wiele odezw i artykułów dziennikarskich, pisane jednak słowo przemysłu stworzyć nie potrafi, gdyż artykuły takie przemawiają do ogółu, składającego się z jednostek, jednostka zaś nie czując za sobą *czynnego* poparcia i zachęty, nie zawsze z odpowiednią siłą na zewnątrz wystąpić może.

Jest więc rzeczą obywateli kraju, by słowa rzucone poprzód jako hasło, obecnie *w czyn* przemienili. A do tego czynu nie potrzeba niczego więcej, tylko *dobrej woli*, bo że miłość kraju i Ojczyzny, z której to dobra wola wypłynie, *mają wszyscy*, o tem nie wątpimy.

Niech więc dobrą wolę okażą kupcy nasi [illegible] kotując towary obce, niech dobrą wolę okażą [illegible] pujący o szczególniej *nasze panie*, domagając się [illegible] yłącznie towarów swojskich, niech potrzebę i znac nie krajowego przemysłu budzą i wskazują naucz y iele i inne do tego powołane osoby, niech bogaci ziemianie ośmielą nieproduktywnie leżące kapitały do większych przemysłowych przedsiębiorstw, — niech ruch się ogólny na tem polu rozszerzy a rychło napływ obcy *sam ustąpi*, kraj się ekonomicznie wzmoże i wzbogaci!

Z obowiązku organu publicznego, zastępującego interesa, tak znacznej części kraju, jaką jest obwód sądecki, będziemy baczną zwracali uwagę na sprawy miejscowego handlu i przemysłu — i miłujących kraj obywateli prosimy w tym kierunku o pomoc.

SALOMONOWY WYROK.

Z dziejów mądrości nowosądeckiego Magistratu komunikują nam następujący wypadek:

W zimie z początkiem b. r. bawiło się około 30tu uczniów tut. gimnazyum na wysokim śniegu w ogrodzie, będącym własnością ogrodnika p. Jeża, skutkiem czego, jak tenże ogrodnik twierdzi, wyrządzoną mu została szkoda *na 150 koron*. Ze skargą zwrócił się p. Jeż do Dyrekcyi gimnazyum, która przeprowadziła dochodzenie a z żądaniem o wynagrodzenie szkody, odesłała poszkodowanego do Magistratu.

I tu Magistrat nowosądecki okazał roztropność godną Salomona. Obwinionych uczniów posortował według jakiegoś własnego „*widzimi się*“, większą część *uwolnił* od wszelkiej odpowiedzialności a wybrawszy *dziesięciu* (zapewne dla okrągłości liczby) nieszczęśliwców losu, rozesłał do ich rodziców pismo następujące:

„Urządziwszy zabawę w zamkniętym ogrodzie p. Pisza dzierżawionym przez ogrodnika p. Leopolda Jeża, uczniowie tut. c. k. gimnazyum dokąd się przez parkan dostali, wyrządzili wskutek zdeptania dużego stajania zasianego wczesną marchwią Leopoldowi Jeżowi znaczną szkodę, a gdy tenże doniósł o fakcie tym c. k. Dyrekcyi gimnazyum przeprowadziła taż dochodzenie z którego się okazało, że między uczniami zabawiającymi się tamże był także *syn Pański*.

Ponieważ w ocenienie kwestyi wynagrodzenia c. k. Dyrekcya gimnazyum jako niekompetentna wdawać się nie chciała — przeto wskutek żądania p. Leopolda Jeża zbadał komisyjnie Magistrat na miejscu sprawę i przy użyciu rzeczoznawców zmoderował odszkodowanie to na 150 kor. na które się i poszkodowany Leopold Jeż zgodził, a skoro odszkodowanie to *na 10ciu uczniów* będących w stanie zapłacić rozrepartowanem zostało, zatem przypadła *na syna Pańskiego kwota 15 kor.*

Celem załatwienia tej sprawy i *zdania relacyi c. k. Dyrekcyi gimnazyum* upraszam Pana abyś kwotę 15 kor. już to wprost na ręce poszkodowanego Leopolda Jeża ogrodnika w Nowym Sączu już też do tut.

ECHA.

XXI.

To co dziś mi wypłynie z pod pióra będą echa...... *prawdziwie echa* minionych dni, bo złowione tak z lotnej przestrzeni, jak je mi „*wieść gminna*“, pardon, „*miejska*“ przyniosła.

Przez dwutygodniową nieobecność w mieście, poniosłem ogromną moralną stratę, nie byłem bowiem świadkiem doniosłych wypadków, które zapewne w tym czasie nawiedziły nasz gród a godne są, by je czernidłem drukarskiem uwiecznić. Wprawdzie i tam zdala od mojej prokuratorskiej ojczyzny, żywo zajmowałem się jej losami, ale ręce obce pożądanej strawy ducha dać mi nie mogły i wiadomości udzielane na odległość, były tylko cieniem rzeczywistości.

W niemieckich dziennikach wyczytałem, że „*rządowy*“ poseł ziemi sądeckiej p. Potoczek miał w pełnej Izbie parlamentu wspaniałą mowę o „*ogierach rządowych*“, w której udowodnił, że od tego ważnego czynnika zawisła w pierwszej linii przyszłość naszego narodu i kraju. Za ten czyn pełen cywilnej odwagi otrzymał p. poseł poklask Koła polskiego i liczne telegramy gratulacyjne od ogierów rządowych i od p. marszałka powiatu. Miano mu nawet w nagrodę wyrobić mandat do delegacyj, aby jako „*Paradebauer*“ był namacalnym wyrazem demokratycznych ustępstw Koła polskiego, ale niestety p. Potoczek nie nosi sukmany ani czamary i jest ni pies ni wydra a takich *niezdeklarowanych* przedstawicieli w delegacyach nie potrzeba.

W którymś innym dzienniku czytając o podróży szacha perskiego, znalazłem notatkę, iż pierwotnie podróż jego miała być skierowaną na Nowy Sącz i w naszem mieście a nie w Jarosławiu miał egzotyczny przenocować władca, ale kierunek podróży w ostatniej chwili z ważnych przyczyn zmieniono. Długo nie mogłem domyśleć się tych ważnych przyczyn, dopiero ktoś ze znajomych zrobił mi uwagę, że szach ma zwyczaj odznaczać wybitne osobistości orderami wschodnimi, między którymi *order słońca* gra pierwszorzędną rolę, a w naszem mieście mógłby ten order niepodobać się pewnemu dygnitarzowi, będącemu zawziętym przeciwnikiem wszelkich *słońc i systemów słonecznych*, powstałyby więc stąd bardzo niemiłe komplikacye i postanowiono ich uniknąć.

Ale furda, co piszą obce dzienniki. Po przybyciu do miasta, biorę do ręki naszą polską gazetę i z uczuciem zadowolenia i dumy widzę, że sprawami nowosą-

Magistratu *w przeciągu dni 8 przesłać zechciał*, przyczem nadmieniam, że w razie zapłacenia owej kwoty sprawa w zupełności przez c. k Dyrekcyę gimnazyum *bez żadnych szkodliwych następstw dla syna Pańskiego umorzoną zostanie*, co w razie przeciwnym *nastąpićby nie mogło* jeżliby Leopold Jeż odszkodowania w drodze sądowej na Panu jako prawnie za syna odpowiedzialnym poszukiwać musiał".

Pominąwszy już *„znakomitą"* stylizacyę tego urzędowego dokumentu, wyrazić musimy zdumienie nad samowolą wyroku, żądaniem i groźbą Magistratu. Jakie motywa brał dowcipny referent pod uwagę, skoro tylko 10ciu uczniów, względnie ich rodziców uznał *godnymi winy* a zupełne jej odpuszczenie *uczynił zależnem* od zapłacenia wyszczególnionej kwoty — jakiem wreszcie matematycznem zrównaniem ocenił wartość *dobrych obyczajów* na 15 k. od osoby? Bo albo wszyscy uczniowie są winni lub żaden, nie można jednak wybierać dziesięciu kozłów ofiarnych i na nich wyłącznie opierać wymiar sprawiedliwości. Trafić się również może, że któryś z ojców wybranych skazańców grzywny zapłacić *nie zechce*, — czyż więc dla oporu ojca ma syn ponosić moralną krzywdę przez zepsucie noty z obyczajów?

Początkowo sądziliśmy, że skazańcy wybrani zostali z grona *zamożniejszych* obywateli a zatem *będących w stanie* zapłacić, ale domysł nasz okazał się płonnym, gdy doszła nas wiadomość, że między *uwolnionymi* jest i *syn burmistrza* p. Barbackiego i wielu innych synów zamożnych rodziców. Wyrokiem powodowały więc względy inne, uboczne i to *prywatnej natury*.

Przeciwko Magistrackiej rezolucyi, *nie opartej na żadnej ustawie* i sprzeciwiającej się wprost zdrowemu rozumowi, kilku z poszkodowanych rodziców wniosło rekurs, o którego wyniku donieść nie omieszkamy.

Kozy świeckie i krowy duchowne.

Kampania mafii nowotarskiej przeciwko dzielnemu szermierzowi sprawy ludowej p. Józefowi *Rekuckiemu* trwa ciągle a jak przeciwnicy starają się wyzyskać najmniejszą drobnostkę, by go pokrzywdzić i potępić, niech świadczy fakt poniżej przytoczony:

Przed kilku dniami otrzymał p. Rekucki następujący odpis polecenia c. k. Starostwa wystósowanego do zwierzchności gminnej w Nowym Targu z wezwaniem do usprawiedliwienia się.

„Według otrzymanego doniesienia, pasą się kozy Józefa Rekuckiego po cmentarzu przy kościele i zanieczyszczają to miejsce poświęcane. Zechce p. burmistrz zarządzić co potrzeba i dopilnować, aby tego rodzaju samowolnej ujmy miejscu poświęconemu przynoszący postępek, więcej się nie powtórzył. Ewentualnie należy Józefa Rekuckiego pociągnąć do *surowej* odpowiedzialności".

Na pismo to, spowodowane zapewne doniesieniem miejscowego proboszcza, odpowiedział p. Rekucki nader dowcipnie, twierdząc, iż do winy się nie poczuwa, bo kozy jak kozy, swawolne i płochliwe, nie umieją rozumować i odróżnić miejsce poświęcane od niepoświęcanego, w naturze ich leży, że w miejscu długo nie postoją, zdarzyć się więc mogło, że która z nich *przebiegła* przez cmentarz, zaraz spędzona przez pasterza, co przecież nie jest identycznem *z umyślnem paszeniem* na cmentarzu i tem samem u

---

deckiemi wypełniono po kilka szpalt każdego numeru. Już co miasto słynne, to słynne na kraj cały. W przeciągu dwóch tygodni odbyło się (jak donosi gazeta) 15 *„senzacyjnych"* procesów o morderstwa, rabunki, gwałty publiczne i t. p. sprawy, co dowodzi wielkiej i nader urozmaiconej *żywotności towarzyskiej*, wreszcie urządzonem w mieście zostało *„niezwykłe"* przedstawienie amatorskie, w którem amatorzy wywiązali się z ról *niezwykle* dobrze, wybornie, świetnie i znakomicie a które *niezwykły* korespondent *niezwykle* mądrze opisał.

Oprócz doniesień dziennikarskich, opowiadano mi inne rzeczy *niezwykłe*. Oto od pewnego czasu zarządzono *poprawne* wkładanie puszek pocztowych do skrzynek na listy, polegające na tem, że otwór do wrzucania listów jest od strony muru i listu *„choćby się kto uparł"* wrzucić nie można. Wprawdzie dla wysyłających listy jest to niezbyt wygodne, ale zarazem uniemożliwia wykradanie listów ze skrzynek i sposób ten głównie w tym celu zastosowano. Próby dotychczasowe wynikły z bardzo pomyślnym skutkiem, osiągnięto nawet pewną oszczędność w wysyłaniu listów z pożytkiem dla trafik i piwiarń, bo kto nie mogąc znaleść otworu, nie mógł wrzucić listu do skrzynki, rezygnował z swego zamiaru i markę wymienił na cygaro albo na szklankę *limanowskiego pilznera*.

Komunikują mi również, że Magistrat rozpoczął pochwały godną akcyę skrócenia godzin roboczych dla zatrudnionych w służbie publicznej robotników. Pierwszym korzystającym z tej reformy jest.... zegar ratuszowy, który punktualnie o 3. godzinie rano wstrzymuje swój bieg i odpoczywa do 7, pracuje więc tylko 20 godzin na dobę a nie jak poprzednio 24. Jeżeli taka ulga nastąpiła dla rzeczy martwych, czegóż dopiero spodziewać się można dla żyjących?

I jeszcze jedno, ale to mówię pod sekretem, żeby się nie doniosło do p. prokuratora. Odbył się w naszem mieście iście *niezwykły* pojedynek, bo bez sekundantów, bez lekarza i bez.... przeciwników. Nikt go nie widział, ale wieść przyjęto z głęboką wiarą, albowiem *„błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli"*.

Ufny w to błogosławieństwo, posyłam i mój fejleton do drukarni. *ER.*

chyla się z pod kary. Tak samo właściciel psa nie popełnia czynu kary godnego, gdy pies wbiegnie za nim do kościoła. Ale jeśli rozchodzi się o słuszny wymiar sprawiedliwości, to winnym występku zanieczyszczania miejsca poświęcanego jest miejscowy proboszcz ks. Michał *Wawrzynowski*, gdyż w r. 1901 *pasał rozmyślnie* krowy na cmentarzu; jego też należy pociągnąć do odpowiedzialności.

Ciekawi jesteśmy co na to pismo odpowie c. k. Starostwo i czy równie odpowiedzialnymi za robienie ujmy miejscu poświęconemu uczyni krowy duchowne, jak świeckie kozy.

Oprócz podobnych szykan, walczy przeciw Rekuckiemu mafia nowotarska, oszczerstwami. Epilogiem takich fałszywie rozsiewanych a ubliżających p. Rekuckiemu wieści była rozprawa sądowa odbyta d. 30. z. m. w Nowym Sączu. Oskarżony asesor miejski z Nowego Targu, niejaki *Baliński*, prawa ręka burmistrza, znany faktor koński i żydowski, odgrażający się poprzednio Rekuckiemu, w obawie zasądzenia musiał go przeprosić i podpisać deklaracyę, w której wszystkie zarzuty czynione Rekuckiemu *uważa za nieprawdziwe*.

Ładne doprawdy stosunki panują w stolicy Podhala!

Historya senzacyjnego morderstwa.

Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem, umieszczonego w nadzwyczajnym dodatku do Nr. 8. „*Sądeczanina*“, otrzymujemy następujące pismo.

Szanowna Redakcyo! Na mocy §. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze swego dwutygodnika następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby syn mój Jan Widomski wypierał się był kiedykolwiek ojcowstwa Halusi, lub później dopiero kiedy przepisywał ją w metrykach, gdyż przepisanie takie surowo jest zabronionem każdemu proboszczowi, a na uskutecznienie takowego czyli na przeprowadzenie tak zwanej imatrykulacyi trzeba koniecznie uzyskać pozwolenie Wysokiego c. k. Namiestnictwa.

Nieprawdą jest jakobym z chwilą zabrania Halusi do siebie, po śmierci jej matki był zabrał w używanie i grunt na tęże przypadły, gdyż gruntu tego dotąd ciągle jeszcze używa jej babka Jabrocka.

Nieprawdą jest dalej, aby Halusia porzucone pożywienie dla drobiu z głodu zbierała i łakomie zjadała gdyż wiadomą jest rzeczą, że ja chowany drób karmię zbożem, przeto Halusia jako dziecko nie mogła spożywać zboża będącego w stanie surowym, gdyż cała gmina wyświadczy, że tak ja jak i moja żona z wnuczką naszą obchodziliśmy się z całą pieczołowitością i otaczaliśmy ją na każdym kroku rodzicielską miłością, przeto też nieprzypuszczalny jest zarzut Broniszewskiego, jakoby Halusia, głód cierpiała i źle była przez nas traktowaną i by dlatego potrzebowała była cudzej litości, lub że też z powodu niedbalstwa o nią z naszej strony, obsypaną była strupami, gdyż istotnie miała ona wyrzuty skórne, ale na takowe wszystko możebne czyniliśmy, co świadkami udowodnię i że z choroby tej dziecko wyprowadziliśmy. Cała moja rodzina wołała na dziecko to pieszczotliwie imieniem „*Halusiu*“ a nigdy inaczej, przeto też nikczemnym jest uczyniony mi zarzut, że na Halusię rodzina moja wołała: „*Ty bąku*“.

Żona moja całą macierzyńską opieką otaczała Halusię na każdym kroku, dbając o zdrowie i czystość swej wnuczki, przeto nieprawdą jest, by ta mogła się była kiedy źle wyrazić o swej wnuczce, lub też o swej śp. synowej, gdyż dla obydwóch szczególną pałała miłością.

Nieprawdą jest również, by kiedykolwiek przyszło było jakie pismo Prokuratoryi Skarbu, że ta nie przyjęła zapisu mej śp. synowej, uczynionego rzekomo w ten sposób, że cały swój majątek zapisać miała na Halusię, a w razie jej wcześniejszej śmierci, że takowy— miał przejść na własność funduszu kościelnego w Piwnicznej, gdyż moja śp. synowa nigdy takiego testamentu nie uczyniła. Tudzież by dopiero po zniesieniu przez c. k. Prokuratoryę skarbu, syn mój przyznał się do ojcowstwa Halusi i bym w ten czas dopiero zabrał był Halusię do siebie.

W czasie gdyśmy przyjechali na pogrzeb Halusi do Barcic, Jabrocki zobaczywszy trumnę ze zwłokami dziecka ukląkł a zakładając palec na palec krzyczał: „*Przysięgam żem ja jej nie zamordował*“, pomimo że wówczas jeszcze nie było nawet podejrzenia zbrodni, przeto nieprawdą jest aby przez nas głoszonem było, że Halusia kąpiąc się w Popradzie utonęła, gdyż wiedzieliśmy o tem bardzo dobrze, że dziecko to niepomiernie bało się wody i nigdy nad rzekę nie chodziło. Przysięga właśnie przez Jabrockiego w czasie pogrzebu wywołana, naprowadziła mię na domysł dokonanej zbrodni morderstwa i na podstawie tych domysłów wyprowadziłem na cmentarz w Barcicach komisyę sądowo lekarską, lecz orzeczenie tej komisyi co do śmierci Halusi dotąd nikomu wiadomem nie jest, przeto nieprawdą jest jakoby powołani do komisyi tej lekarze orzekli, że dziecko wprzód zamordowanem zostało, a zwłoki następnie utopione. O wydobyciu Halusi zwłok z Popradu w Barcicach dowiedziałem się przypadkowo jadąc na jarmark do Starego Sącza.

Nieprawdą jest dalej jakoby Jabrocki z żalu za wnuczką i Broniszewski jako najbliższy sąsiad wołali publicznie, że morderstwo w moim domu dokonanem zostało, ale wołali ze strachu przed odpowiedzialnością

i w celu odwrócenia od siebie podejrzenia dokonanej zbrodni morderstwa.

Nieprawdą jest również bym ja samowładnie przyprowadził powtórnie do c. k. sędziego śledczego p. Peleńskiego mą wychowanicę do przesłuchania, która istotnie przy pierwszem przesłuchaniu zeznała na niekorzyść moją, gdyż wychowanicę tę sam p. sędzia Peleński powtórnie zawezwał i ta przy tem dopiero drugiem przesłuchaniu przyznała się, że Józef Broniszewski namówił tęże do fałszywego przeciw mnie zeznania za co dał jej 40 halerzy, a obiecał po przesłuchaniu, gdy tak zezna jak on ją nauczył, dać jej 10 koron. W obec więc tego wykrytego przekupstwa świadka Broniszewskiego osadzono w areszcie śledczym.

Nieprawdą także jest aby Jabrocki rozchorował się i umarł z żalu za wnuczką i ze zmartwienia niewinnego siedzenia w areszcie śledczym, gdyż umarł on na zapalenie płuc, wywołane przez szybkie biegnięcie ze zwłokami Halusi do Popradu i ucieczką z powrotem.

Nieprawdą jest abym ja pokazywał świadkowi Konstantemu Stypule obraz umierającego grzesznika i czychających djabłów na jego duszę i nakłaniał go do opowiadania przebiegu dokonanej zbrodni morderstwa na Halusi. Obraz ten pokazywał mu rzeczywiście syn mój Jakób, a to dlatego by się przekonać czy on jest rzeczywiście idyotą jak Józef Broniszewski go przedstawia.

Świadek Konstanty Stypuła, w całej tej sprawie jest głównym świadkiem jako wspólnik dokonanej zbrodni morderstwa i ten jest wprawdzie człowiekiem ociężałym, o ciężkiej wymowie, lecz nie jest on wcale idyotą, ma bowiem doskonałą pamięć i sam cały przebieg morderstwa opowiada, przyznając się do współczynu w temże, przeto nieprawdą jest aby opowiadanie to zostało przezemnie w niego wmówionem, gdyż ze Stypułą bardzo mało dotąd jeszcze rozmawiałem.

Nieprawdą również jest, bym ja wpływał na świadków i nakłaniał ich do fałszywych zeznań, lub bym z obawy przed niekorzystnemi dla mnie zeznaniami świadków, starał się tych pozbyć lub uczynić ich zeznania nieprawdziwemi, gdyż wszyscy świadkowie udowadniają moją niewinność.

Świadek Marya Kopytko za fałszywe przeciw mnie zeznania a pochodzące z namowy mych przeciwników ma wytoczone przez c. k. Prokuratoryę państwa dochodzenie karne.

Nieprawdą jest wreszcie, bym ja wpływał na świadków, prośbą, groźbą lub wynagrodzeniem, gdyż do żadnej winy wcale się nie poczuwam, unikam owszem sposobności schodzenia się ze świadkami tej sprawy, a dążę usilnie i niezmordowanie jako pokrzywdzony i burmistrz gminy, do wykrycia sprawców czynu, których z całą stanowczością twierdząc, widzę w osobach Błażeja Jabrockiego, Józefa Broniszewskiego i Konstantego Stypuły.

Jan Widomski
burmistrz miasta *Piwnicznej.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Zastępca prokuratora p. Teodor **Przychocki** przeniesiony z Rzeszowa do Nowego Sącza.

Prakt. pocztowy w N. Sączu p. Stanisław **Zarucki** mianowany asystentem i przeznaczony do Tarnowa.

Orkiestra gimnazyalna. Dzięki staraniom prof. p. **Gutkowskiego** zawiązała się przed kilku miesiącami w naszem gimnazyum amatorska orkiestra młodzieży, której fachowe kierownictwo objął kapelmistrz „Harmonii“ p. **Walenta.**

Dnia 7. b. m. urządziła młoda orkiestra w sali „*Sokoła*“ pierwszy występ publiczny, którym złożyła dowód rzetelnej pracy i pomyślnego rozwoju. Wieczorek, na który złożyły się liczne produkcye muzykalne, chór i deklamacye, wypadł bardzo dobrze. Każdy numer programu przyjmowano burzą zasłużonych oklasków. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje solowa gra na fortepianie J. **Waltera**, solo skrzypcowe M. **Waltera**, kwartet smyczkowy, (uczniowie: M. **Walter Olszewski, Malinowski** i **Rausch**) trio (uczniowie **Rausch** J. i M. **Walter**) (skrzypce, wiolonczela i fortep.) i z uczuciem i siłą wypowiedziana deklamacya E. **Somogyi'a.**

Dochód z wieczorku przeznaczono na zakupno instrumentów dętych, których dotąd orkiestrze gimnazyalnej brak.

Trzecia apteka. Dochodzi nas drogą prywatną wiadomość, że Namiestnictwo zezwoliło na otwarcie trzeciej apteki w naszem mieście. Brak jej dawał się odczuwać od dawna, tem więcej, że obecne dwie apteki położone *obok siebie* w rynku nie czynią zadosyć potrzebom rozrzuconego na przestrzeni 3 km. miasta. Wypowiadamy też z góry uwagę pod adresem reprezentacyi miejskiej, by postarała się w właściwej drodze o umieszczenie trzeciej apteki nie obok obecnych (bo w N. Sączu wszystko możebne) ale tam, gdzie jej brak dotkliwie mieszkańcom odczuwać się daje. Miejscem takiem, według naszego zdania jest zbieg ulic *Kaduka i Grodzkiego*, skąd dziś mieszkańcy w razie gwałtownej potrzeby biedz muszą po lekarstwo do rynku odległego blisko o 2 km. Trzecia apteka powinna zadosyć uczynić i potrzebom kolonii kolejowej, która dziś prawie osobne miasto stanowi.

Nowe przyjemności nawiedzają nasze miasto z wiosną, a do tych należą w pierwszej linii tumany kurzu, przewalające się w dnie gorące po ulicach. Skrapianie odbywa się jak gdyby z łaski i z oszczędności dla niewyczerpania wody z Dunajca, w niewłaściwej porze i tylko na . . . . uprzywilejowanych ulicach. Świetny Magistrat, tak skory do oblewania zimną wodą objawów narodowego zapału (sprawa manifestacyi wrzesieńskiej — przyp. zec.) mógłby w obecnej gorącej porze gdzie indziej zwrócić swą skwapliwość i skrapianie ulic

ująć w obowiązujący regulamin. Również do beczkowozu należałoby użyć przynajmniej *dwóch* ludzi, a nie jak obecnie jednego, mającego obowiązek równocześnie odkręcać tłok i uważać na konie, co niedawno było powodem omal że nie nieszczęśliwego wypadku, skutkiem spłoszenia koni.

Oryginalny pomysł. Magistrat nowosądecki chcąc naocznie przekonać publiczność, że dba o porządek w mieście, zarządził wywożenie nieczystości z kloak w *dzień i systemem nietalardowym*, by wszyscy *widzieli i czuli...!* Onegdaj dzieci szkolne idące wraz z nauczycielami do kościoła na uroczyste nabożeństwo musiały przejść tę podwójną próbę zmysłowych wrażeń, — a rodzice ich, obywatele miasta nie bardzo się tą próbą budowali.

Świetny Magistracie, racz wierzyć, że są rzeczy, które załatwia się w nocy, a do nich należą nie tylko... posiedzenia Rady miejskiej!

Tani sposób ubijania kamieni na drodze wynalazł nasz pomysłowy Magistrat. Drogę na Wulki wysypał na całą szerokość ogromnymi kamieniami i kazał je ugniatać publiczności idącej do restauracyi „*Wenecyi*" lub do parku zabaw dziecinnych. Pod samą Wenecyą na pagorku położono wprawdzie walec drogowy, ale tylko dla złudzenia publiczności, by nie poznali, że wyłącznie własnymi nogami wtłaczają kamienie ale że i ten walec jest kiedyś czynny! Sposób bardzo dowcipny, nie wiadomo jednak czy długo potrwa. Narzekania publiczności, poświęcającej się na odbycie wędrówki na „*Wenecyę*" stają się coraz częstsze, wiele osób wraca nawet z połowy drogi, tracąc nadzieję pomyślnego do celu dotarcia. Wątpimy również, czy p. Mars wdzięczny będzie Magistratowi za tak oryginalne popieranie jego limanowskiego piwa, szynkowanego na „Wenecyi", gdzie nawet dźwięki „Harmonii" nie potrafią wynagrodzić trudów karkołomnej wędrówki!

Z Uniwersytetu ludowego. Dzięki uprzejmości Czytelni kolejowej, która udzieliła bezpłatnie swej sali wraz z oświetleniem, odbywają się *w każdą środę* o 8. wieczorem naukowe pogadanki, z wnioskami i interpelacyą. Dotąd odbyły się 4 pogadanki. Ostatnie p. Zygmunta Mayera na temat: „*Instykt czy dusza?*" i dra Sichrawy „*O Sienkiewiczu*" zgromadziły bardzo liczne grono słuchaczy.

Miejscowy Oddział Uniw. lud. stara się również o utworzenie *własnego chóru*, tak potrzebnego do urządzenia przedstawień i koncertów ludowych.

Delegatami na zjazd Uniw. lud. we Lwowie dnia 15. bm. wybrani zostali pp. Dr. Sichrawa Roman Jeż Jan i Mayer Zygmunt.

Upodobanie w dziurach. Istniała przed kilku laty, czas dłuższy *dziura na ratuszu*, której tajemnicę wykazaliśmy na łamach naszego pisma, a natomiast na wieży kościoła farnego był zegar, poważnie wydzwaniający godziny. Dziś role zostały zamienione. Na wieży ratuszowej błyszczy tarcza transparentowego zegaru a zato na kościele jest dziura, wypełniona wprawdzie podobizną zegaru, ale niestety bezczynnego. Czyżby w naszem mieście nie potrafiły się ostać *równocześnie* dwa *idące* wieżowe zegary i czyż upodobanie w tajemniczych dziurach ma być na zawsze naszego grodu symbolem?

Krzyż żelazny na jednej z wież farnego kościoła pochylił się znacznie i grozi upadkiem. Przypominamy zaradzenie złemu, nim może stać się nieszczęśliwy wypadek.

Nasze instytucye finansowe. Odnośnie do naszej notatki, powtórzonej za „*Kuryerem lwowskim*" otrzymujemy następujące sprostowanie:

1. Nie jest prawdą, jakoby dotychczasowy kierownik zastępstwa Banku austro węgierskiego Nebenzahl, mając prywatny Bank i robiąc rzekomo na zastępstwie doskonałe interesa, postarał się, aby filię tegoż Banku dano do Jasła, na czem rzekomo Sącz stracił.

Prawdą jest natomiast, że o to zupełnie się nie staraliśmy i że starania nasze musiałyby nawet w danym razie zostać zupełnie bezowocne, bo nie posiadamy ani w Radzie nadzorczej, ani w Dyrekcyi Banku austro-węgierskiego takich wpływów, by stosownie do naszej woli oznaczano miejsca kreować się mających filij.

2. Nieprawdą jest, abyśmy jako zastępstwo Banku austro węgierskiego kazali płacić sobie za nasz podpis i pobierali od weksli najmniej 7 prc., a często 12 prc. i wyżej. Weksle podane do eskontu do filii tarnowskiej Banku austro-węgierskiego przesyłamy do załatwienia tejże filii bez naszego podpisu, a jeżeli filia je zeskontuje, wypłacamy je, nie strącając z reguły nawet należącej się nam wedle statutów Banku prowizyi $^1/_6$%. Jeżeli natomiast sami, będąc protokołowaną firmą bankową eskontujemy weksle prywatne, czynimy to pod najprzystępniejszemi warunkami, w szczególności ze stopą procentową, odpowiadającą stopie tutejszej Kasy oszczędności i Kasy zaliczkowej, a częstokroć i poniżej takowej. *A. Nebenzahl i Syn*, protokołowany dom bankowo-wekslowy i kantor wymiany w Nowym Sączu.

Szkarlatyna grasuje wcale nie na żarty w Nowym Sączu. Z powodu olbrzymich upałów i skutkiem tego strasznego zaduchu w klasach szkolnych — należałoby zawczasu przedsięwziąć energicznie środki zaradcze.

Publiczne koncerta „Harmonii" odbywają się od początku b. m. co środę o godz. 7. wieczór w ogrodzie miejskim. Komitet postanowił pobierać 20 hl. wstępu od niečzłonków, co jest rzeczą zupełnie *niewłaściwą*, bo koncerta *publiczne* i na *publicznych* miejscach (a takim jest ogród miejski) nigdy płatnymi być nie mogą, gdy zaś okazuje się potrzeba wspomagania funduszów na cele „*Harmonii*", to komitet powinien się starać o *jak największą liczbę członków* i to jest jedyna właściwa droga. Wprawdzie w razie wolnego wstępu do ogrodu, większość słuchaczy składałaby się z „*hałatowych i pejsatych*" obywateli, ale i temu w inny sposób zaradzićby się dało.

Również niewłaściwem jest zamykanie ogrodu od strony gimnazyum, ogród bowiem stanowi najbardziej uczęszczaną przecznicę między ul. Jagiellońską i Długosza a przerwa w komunikacyi jest krzywdą publiczności.

Wreszcie altana dla muzyki powinna się mieścić *w środku ogrodu*, a nie jak obecnie w rogu, jak gdyby dla słuchania muzyki przez spacerujących *poza ogrodem.*

Gra „*Harmonii*" w środowych koncertach, zasługuje jak zwykle na uznanie i pochwałę.

Pociąg pospieszny kursować ma w roku przyszłym od Stróż do Węgier. W tym celu trasują kolej lokalną z Dąbrowej przez Tarnów, Stróże, Ropę i Konieczną. Zyska na tem bardzo wiele miejscowość kąpielowa Wysowa ten prawdziwy polski Franzensbad, niestety obecnie zaniedbany.

Lustracyę Kasy powiatowej w Grybowie, przeprowadził z. m. sekretarz Wydziału krajowego, który znalazł kasę we wzorowym pod każdym względem porządku

Wybory do Rady powiatowej w Grybowie odbędą się b. r. ze wszystkich kuryi, poczem nastąpi wybór prezydyum. Na marszałka jak słychać najwięcej szans ma mieć hr. Bobrowski z Bogoniowic, zaś wicemarszałkiem wybrany zostanie ponownie dr Adam Jakubowski, zasłużony burmistrz Grybowa.

Smutny objaw. Dawny obwód sądecki prócz miast Nowego Sącza i Gorlic nie wykazał *ani jednego miasteczka* na 10 istniejących, które urządziły obchód uroczystości 3. maja.

Z Grybowa donoszą nam: Trasowanie drogi krajowej subwencyonowanej przez Rząd z Grybowa przez Polany i Berest do Krynicy odbyło się zeszłego miesiąca przez inżynierów Ministerstwa i Wydziału krajowego. Nareszcie ta czarownie piękna okolica uzyska komunikacyę o którą długie lata walczył poseł Klemensiewicz.

Wszędzie indziej — tylko nie w Nowym Sączu! „*Dziennik Polski*" donosi, że dzięki życzliwości dla miasta ze strony nadzarządcy urzędu pocztowego w Jarosławiu p. Kasprzyckiego, otrzymały dalsze przedmieścia składnice pocztowe — zaś dla miasta otwartą będzie niebawem filia urzędu pocztowego.

Wypadek kolejowy. Dnia 4. b. m. pociąg osobowy przejechał za wsią Barcice pod Starym Sączem 6 letnią dziewczynkę, która powracając z pola chciała przejść na drugą stronę toru.

Zmarli. Jan Pobóg Rymaszewski, uczestnik powstania narodowego z r. 1863, zmarł w N. Sączu d. 2. bm. przeżywszy lat 65.

Hipolit Skotnicki, inżynier adjunt c. k. kolei państw. zmarł d. 3. czerwca w 52 roku życia.

Juliusz Aleksander, obywatel Załubińcza pod Nowym Sączem zmarł po długiej chorobie dnia 9. bm. przeżywszy lat 48

Miernik Paweł, obywatel m. N. Sącza, zmarł dnia 10. bm przeżywszy lat 70.

Ks. Józef Sikora, proboszcz w Podolu zmarł dnia 31. maja br.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu **Drowi Edwardowi Zielińskiemu** w *Nowym Sączu*, składamy serdeczne podziękowanie za wyleczenie nam ukochanego dziecka z niebezpiecznej choroby. **Marcin Kozicki z żoną.**

!!Popierajcie przemysł krajowy!!

W celu położenia raz na zawsze tamy wszelkiemu wyzyskowi różnych spekulantów przy zakupnie wszelkich nawozów sztucznych oraz maszyn i narzędzi rolniczych, mając w tym celu długoletnie fachowe doświadczenie, jako właściciel generalnego składu tych tak dziś przez każdego rolnika potrzebnych artykułów, celem podniesienia gospodarstwa rolnego czy to mniejszego bądź większego, jako dbający o dobro każdego gospodarza, oznajmiam iż dostarczam i sprzedaję:

Mąkę kościaną, superfosfaty, prawdziwe żużle Thomasa

pod gwarancyą za zawartość składników chemicznych, po badaniu stacyi rolniczo-chemicznej — a to bądź za gotówkę z opuszczeniem rabatu listownie umówionego, bądź też **na wypłatę na czas od 6 do 12 miesięcy,** za gwarancyą wekslową; równocześnie polecam narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości z pierwszorzędnych fabryk krajowych jedynie tylko **krajowych** jako to:

Młocarnie ręczne i kieratowe, młynki najnowszego systemu „Bäckera", sieczkarnie bębnowe w różnych gatunkach, tryery do sortowania zboża, jako też sikawki ogniowe najnowszych systemów dla gmin i obszarów dworskich, tudzież dla pojedynczych właścicieli domów, MASZYN DO SZYCIA pod możliwie **najdogodniejszymi warunkami,** t. j. po cenach fabrycznych, nie doliczając zgoła żadnej prowizyi na spłaty ratalne od 15 miesięcy do dwóch lat.

Na żądanie wysyłam cenniki gratis i franko, wszelkie informacye i wyjaśnienia udzielam odwrotną pocztą, łaskawe zamówienia uskuteczniam jak najsumienniej i najspieszniej, ręcząc za dobroć i jakość wykonanego zamówienia.

JAN BODUCH

główny skład fabryczny maszyn i narzędzi rolniczych z fabryk krajowych oraz hurtowny eksport nawozów sztucznych **w Nowym Sączu — ul. Lwowska.**

Kilka tygodni!!!

tylko, będzie jeszcze **wyprzedaż** towarów **w sklepie Chrześciańskiej Spółki handlowej** w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska **po znacznie zniżonej cenie.** Kto pragnie nabyć towar dobry i tani, niechaj spieszy się z zakupnem



wyśmienity środek do tuczenia świń



Wyborny środek tuczący i **dodatek do paszy** dla wszystkich zwierząt domowych, jak: koni, bubajów, wołów, krów, cielat, owiec, świń, kóz, osłów, psów, drobiu.

Paczka $^1/_2$ klgr. 1 kor., cztery paczki na próbę 4 korony.

Fabryka środków tuczących:
Wiedeń IX. Bleichergasse 6.

Składy w Galicyi: J. Krawczyński w Nowym Sączu, Samuel Schnürr w Limanowy, J. Mostbaum w Nowym Targu, r. Zopoth et Comp., Roim et Comp. w Krakowie, J. Menczer w Mikulińcach, Henryk Kijas w Leżajsku, Henryk Arzt w Turce, A. Babicz w Jazłowcu, Marceli Nadziakiewicz w Rymanowie, Alfred von Mehoffer w Radziechowie, M. Kris w Medenicach Salomon Ungar w Glinianach.

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH

TRAWERSY (dźwigary żelazne) używane lecz w dobrym stanie się znajdujące

7 sztuk	Nr. 32	długość	5 m. 35 cm.
1 „	Nr. 24	„	6 m. 70 cm.
1 „	Nr 24	„	6 m.
1 „	Nr. 20	„	4 m. 05 cm.

są do nabycia u **Józefa Rossmanitha i Spółki w Nowym Sączu.**

Browar Fr. Paschka w Grybowie

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wielo łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

„PIWO GRYBOWSKIE" zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia uskutecznia browar w Grybowie, a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i i propinatorów napełniane do flaszek.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe i bok

w paczkach po 25 i 50 flaszek.

J. FIAŁKOWSKI

Handel towarów żelaznych i Skład nafty *w NOWYM SĄCZU* (przedtem Józef Popiel i Spółka) poleca:

Rowery nowe **„Waffenrad"** styryjskie i **„Premier"** angielskie, oraz przybory do tychże.
Rowery używane od 80 koron wyżej.
Przybory do dzwonków elektrycznych.
Drut kolczasty. Lampy i Latarnie.
Naczynia kuchenne, Wyroby nożownicze, oraz wszelkie w zakres handlu żelaznego wchodzące artykuły.
Naftę cesarską i salonową.

Ceny przystępne, ekspedycya szybka.

Edward Koellner

w Nowym Sączu

Handel papieru i introligatornia.

Papiery listowe w kasetkach na 100, 50 i 25 sztuk wszelkie papiery librowe kancelaryjne, kowerty urzędowe i wizytowe atramenty chemiczne i do kopiowania, atrament i masa do hektografu. Albumy na fotografie i kartki z widokami. Obrazy olejne i akwarelowe, wielki skład ram sztabowych i barakowych.

Zeszyty, Dzienniki szkolne przepisowe, kredę i gąbki do tablic, pióra, ołówki i gumy, farby i węgielki.

Przyjmuje obstalunki na karty wizytowe litografowane.

Wykonuje wszelkie roboty introligatorskie, oprawy książek, passparta na fotografie, kufry podróżne i walizy ręczne.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.